



planowali, czy nie, ale zawsze...
W Warszawie na turnusie i Mama zle się czuła, że...
okazało się, że jest w ciąży.

Jak Justyna się urodziła wieǳiałem, że będzie z niej niesłychanie piękna. Darła się po nocach, smarowała kupa moje zabawki. Kiedy miała trzy lata, pokłóciły się o pilota i mała wredota tak się szarpała, że se złocisty ugrzyda mnie w kolano, aż mi się żebra odbiły. Pilota jednak nie dostała!

Justynka podrosła, więc trzeba było ją uczyć czytać i pisać. Nauczyciel Manio nie miał litości! Kazalem jej pisać teksty w stylu: „Złoty kurczaczek ma krótkie nogi”. Byłem też nauczycielem geografii, zadającym pytania typu: „Gdzie leży Łódź?” Kiedy usłyszałem odpowiedź: „nad morzem”, ze śmiechu spadłem pod stół. Potem Justyna skończyła studia – w Łodzi...

Zemściła się na mnie za tamte czasy. Raz, kiedy chciało mi się pić, poprosiłem ją o wodę. Mogę wypić wszelkie sok pomidorowy. Wodę gazowaną, nie wazelakie. Justyna odpowiadała wtedy: „Cóż ty robisz? Pilem ten...” Zrozumiałem, że moja siostrunia specjalnie go nie cierpieł – a pomarańczów

Z Justyną, oprócz małych przewaliśni – i dogadujemy nadal w Dziadka – Padka. Dziadek lubił bluzgów. Padał, gdy ktoś rzuciakiem mięsem, bo lubił mięso. Bardzo rozwijająca, acz niepedagogiczna, jak hawiliśmy się w Demolition

Fundraiser
goal
1 500 zł

Druk książki

Mam na imię Marcin. Mam 38 lat. Urodziłem się z MPD, czyli mózgowym porażeniem dziecięcym. Najlepszą formą komunikacji jest dla mnie komputer, dzięki któremu mogę kontaktować się z ludźmi. Zdarza się, że wspomagam się kartką z alfabetem w systemie qwerty. Moją pasją jest historia, szczególnie okres II wojny światowej...

Scan the qr code with your phone camera or
go to the following address
<https://zrzutka.pl/en/xk5sr>

